

Wróciły czasy pierwszych męczenników

Szanowni Państwo, w minione święta Bożego Narodzenia po raz kolejny bardziej uświadomiłem sobie sens tego, że Kościół katolicki w swojej liturgii, tuż po Uroczystości Narodzenia Pańskiego, w tak zwany „drugi dzień świąt” obchodzi święto św. Szczepana Męczennika. Od kilku już lat do opinii publicznej docierają informacje o regularnych mordach dokonywanych w okolicy świąt Bożego Narodzenia na chrześcijanach w rozmaitych zakątkach globu. W ubiegłym roku bomba ukryta w samochodzie zaparkowanym przed kościołem koptyjskim w Aleksandrii zabiła, tuż po noworocznej liturgii, 21 osób, a prawie sto raniła. W tym roku bilans samobójczych ataków przeprowadzonych w kilku nigeryjskich miastach, na miejscowych chrześcijan świętujących Boże Narodzenie, to 40 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Tym razem do zamachów przyznała się islamska sekta „Boko Haram”, której celem jest wprowadzenie muzułmańskiego prawa szariatu we wszystkich 36 stanach kraju Nigerii, gdzie większość stanowią wyznawcy Mahometa. Zresztą w Nigerii prześladowania chrześcijan, to nic nowego. Muzułmańska większość stara się faworyzować swoją wiarę, a w północnej części kraju, z wielkim trudem można znaleźć chrześcijańskiego katechetę. Wyznawcy Jezusa Chrystusa są tam traktowani jako obywatele drugiej kategorii – odmawia się im pomocy w islamskich szpitalach, konfiskuje Biblię, stają się celami ataków przemocy, dokonywanych przez radykalne ugrupowania muzułmańskie, a tegoroczny bombowy zamach nigeryjski prezydent Jonathan Goodluck nazwał „niefortunnym”. No, przy takim podejściu to rzeczywiście „good luck” – powodzenia Panie Jonathanie. Szanowni Państwo, w krajach Trzeciego Świata zabijanych jest coraz więcej chrześcijan. W niektórych państwach ich sytuacja jest gorsza niż w Rzymie za czasów Nerona, co świadczy tylko o tym, że tak naprawdę czasy prześladowań pierwszych chrześcijan dawno wróciły. Co roku na całym świecie dochodzi do tysięcy zbrodni na wyznawcach Chrystusa. Zarówno duchowni, jak i wierni są zarzynani, bici, topieni, kamienowani i paleni. Nie pozwala się im praktykować wiary, wtrąca do więzień, obozów koncentracyjnych i pali się ich kościoły. Chrześcijanie są najbardziej prześladowaną grupą religijną na świecie. I co ciekawe, padają ofiarą wyznawców tych religii, które powszechnie uznawane są za najsilniej dyskryminowane: muzułmanów, hinduistów czy buddystów. Szczególnie w krajach muzułmańskich chrześcijanie traktowani są jak obywatele drugiej kategorii. Na terenie Arabii Saudyjskiej zabrania się im nawet prywatnych praktyk religijnych. Za posiadanie Biblii grozi zaś aresztowanie przez specjalną policję religijną. Z kolei w Korei Północnej – jak podaje amerykańska organizacja International Christian Concern – w obozach koncentracyjnych przebywa od 50 do 100 tysięcy chrześcijan. Za samo posiadanie Biblii ludzie są stawiani tam przed plutonem egzekucyjnym, a cała ich rodzina trafia do obozu, gdzie panują tortury, głód i niewyobrażalnie ciężka praca. Ogólnie rzecz ujmując, według ekspertów, każdego dnia na prześladowania narażonych jest 200 milionów wyznawców Chrystusa. I nie mogą niestety liczyć na pomoc potężnych krajów chrześcijańskich z Europy i Ameryki, bo odchodzących od chrześcijańskich wartości przedstawicieli cywilizacji zachodniej mało obchodzą cierpienia współwyznawców w Trzecim Świecie. Ze względu na polityczną poprawność Europejczycy

po prostu wstydzą się upomnieć o wyznawców Chrystusa i trudno się temu dziwić, skoro sami Chrystusa wstydzą się wyznawać. Tym jednak co najbardziej bulwersuje mnie w całej tej sytuacji nie jest nawet bierność możliwych tego świata, czy ogólnoludzka znieczulica, która sprawia, że informacje o kolejnych morderstwach i zamachach przestają już dziś na wielu robić wrażenie. Najbardziej zbulwersował mnie bezmiar głupoty przebijający z części komentarzy zamieszczanych pod informacjami o prześladowaniu chrześcijan – komentarzy polskich internautów, którzy w ciepłych domkach, wygodnie rozparci przed ekranem komputera, są w stanie między jednym a drugim łykiem powigilijnego barszczyku, pisać o tym, że przecież w Ameryce Południowej chrześcijanie też kiedyś Indian mordowali. I nie chodzi mi już o niezajomość historii i bzdurność tego typu wypowiedzi, ale o to, że pies porzucony przez znudzonego właściciela budzi niejednokrotnie większą litość internautów niż zamordowany za wiarę wyznawca Chrystusa. Ale cóż, ostatecznie uczestnicząc w liturgii, w święto Szczepana męczennika, uświadomiłem sobie, że chrześcijanie muszą być w pogardzie i w nienawiści u wielu, że taki właśnie jest los uczniów Chrystusa, i że ci moi zabici bracia w wierze już wygrali to, do czego mi jeszcze wciąż niestety daleko. Chwała bohaterom.